

TTIP to tylko element „Trójcy Traktatów-T”

9 czerwca 2015

Samo porozumienie TTIP wzbudza kontrowersje, ale coraz częściej mówi się, że to tylko element zestawu trzech traktatów TTIP-TISA-TPP. Serwis Wikileaks ujawnił nowe dokumenty z negocjacji TISA i uważa, że potwierdzają one teorię o „Trójcy Traktatów-T”.

Negocjacje dotyczące porozumienia TTIP są dość uważnie śledzone przez media, tzn. media starają się publikować informacje o kolejnych rundach negocjacji, o poglądach zainteresowanych stron oraz o nielicznych ujawnionych dokumentach. Absolutnie nie oznacza to, że negocjacje TTIP są przejrzyste. Nie są, ale przynajmniej mówi się o tym, że takie negocjacje trwają.

„Dziennik Internautów” pod koniec maja zwracał uwagę na jeszcze inne tworzone w tajemnicy porozumienie międzynarodowe – TISA. Dotyczy ono współpracy handlowej w zakresie usług. O negocjacjach TISA mówi się rzadko, ale dotyczą one 51 państw, w tym 28 krajów Unii Europejskiej. Oczywiście w negocjacjach TISA uczestniczą także Stany Zjednoczone.

Należałoby też przypomnieć, że Stany Zjednoczone pracują nad bardzo kontrowersyjnym porozumieniem TPP. Akurat w tym porozumieniu Unia Europejska nie jest stroną. Negocjacje TPP toczą się pomiędzy USA a krajami z regionu Azji i Pacyfiku (takimi jak Australia, Chile, Japonia, Nowa Zelandia i in.).

Teoretycznie każde z tych porozumień jest osobną inicjatywą, ale mają one wiele punktów wspólnych. Wszystkie powstają w tajemnicy. We wszystkich porozumieniach uczestniczą Stany Zjednoczone. Dwa porozumienia (TPP i TTIP) mają różnych sygnatariuszy, ale TISA spina ich wszystkich jakby jedną kłamrą. Dlatego nie od dziś uważa się, że w rzeczywistości

mamy do czynienia z „Trójcą Traktatów-T”, czyli z zestawem TTIP-TISA-TPP.

Porozumienie TISA jest najmniej znane, ale to się zaczyna zmieniać. W ubiegłym tygodniu serwis Wikileaks opublikował 17 nowych dokumentów dotyczących tego porozumienia. To chyba największy z dotychczasowych wycieków dotyczących TISA. Ujawnione dokumenty obejmują ustalenia dotyczące m.in. elektronicznego handlu, usług telekomunikacyjnych, transportu.

Przedstawiciele Wikileaks są zwolennikami teorii o „Trójcy Traktatów-T”. Zauważają oni, że ze wszystkich elementów „trójcy” wyłączono kraje BRICS, czyli Brazylię, Rosję, Indie, Chiny i RPA.

Zdaniem Wikileaks wycieki potwierdzają, że celem TISA jest m.in. ograniczenie regulacji na rynku usług finansowych (mówił o tym już wcześniejszy wyciek). Ponadto „Trójca Traktatów-T” może generalnie stać się narzędziem do wiązania rąk tym rządów, które w przyszłości chciałyby ograniczyć działania globalnych firm poprzez wprowadzanie różnych „obciążeń”. Co globalne korporacje uważają za „obciążenia”? Choćby przepisy z zakresu ochrony środowiska, przepisy antymonopolowe albo nawet przepisy dotyczące promowania własnej kultury.

Pod koniec maja wspominaliśmy o innym wycieku dotyczącym TISA. Rodził on obawy, że TISA może wpłynąć na zasady dotyczące neutralności internetu, zasady ochrony danych i nawet na możliwość stosowania oprogramowania z otwartym kodem przez kraje, które podpiszą TISA.

W takich sytuacjach zawsze zwracamy uwagę na dwie rzeczy. Dokumenty z wycieków mogą pokazywać tylko część prawdy. Mogą to być również dokumenty nieaktualne. Te ujawnione ostatnio przez Wikileaks są dokumentami z początku tego roku (styczeń-luty). Niektóre są z kwietnia roku ubiegłego.

Politycy mogą teraz mówić, że to nie jest najlepsza informacja, że krytycy się nie znają, że teorie spiskowe itd.

Problem w tym, że dla społeczeństwa te wycieki są najlepszym niezależnym źródłem informacji (oficjalne komunikaty często nie przystawały do rzeczywistości, co było widać już na etapie ACTA). Jeśli negocjatorzy chcieliby oczyścić atmosferę wokół „Trójcy Traktatów-T” powinni po prostu odtajnić negocjacje.

Druga istotna rzecz – nawet wycieki muszą być poddane głębszej analizie. Przedstawiciele Wikileaks mieli najwcześniej dostęp do tych dokumentów, zatem trzeba się liczyć z ich opiniami. Miejmy jednak na uwadze, że te dokumenty dopiero będą przejrzane przez wielu kompetentnych ludzi i potrzeba na to czasu. Wyciągnięte później wnioski mogą być różne i zapewne nawet eksperci będą mieli różne zdania. Można z tego wyciągnąć prosty wniosek – sprawa jest bardzo złożona. Jeśli faktycznie tak jest, społeczeństwo powinno dostać bardzo dużo czasu na analizę, od momentu ujawnienia tekstu do momentu podpisania czy ratyfikowania porozumień. Mimo to spodziewajmy się, że kiedy tekst będzie jawny, politycy będą namawiać do jak najszybszego podpisania porozumienia. To wypróbowana metoda forsowania takich projektów, która była już w przeszłości stosowana.

Autorstwo: Marcin Maj

Źródło: DI.com.pl